

Z. K.

ur. 1923; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, UB, Urząd Bezpieczeństwa, zasadzka

Zasadzka UB w mieszkaniu „Ścibora” 18 października 1944 r.

Wtedy lekcje mieliśmy popołudniami, już w gmachu urszulanek, bo u nich [w gimnazjum Unii] był szpital. Więc najpierw [lekcje] były w gmachu urszulanek, a potem na Starym Mieście, na Archidiakońskiej 5, koło mojego domu. No i ja szłam ze szkoły z teczką, z książkami, ciepło było, lekko ubrana. I na Rynku [„Ścibor”] poprosił, żebym weszła, chciał mi dać jakieś dokumenty. No i ledwo żeśmy weszli na górę – łomot, delikatny, bo nie chcieli robić zamieszania, tam ludzie mieszkali. Więc otwiera – i wpadli żołnierze. Oczywiście mnie nie wypuścili już. Rewizja. Moją teczkę przejrzeni. Potem był nalot, ludzie powychodzili z mieszkań na korytarz. Taka matka z paromiesięcznym dzieckiem i mąż jej, oni tak za blisko tych drzwi stanęli i jeden z żołnierzy po prostu wciągnął do mieszkania ją z tym dzieckiem, a męża zostawili. On się tam bidny dobijał potem, no ale ona siedziała dość długo i to dziecko małe płakało. Jakieś pieluchy, jakieś ścierki wyciągał „Ścibor”, bo on tam mieszkał i tam się odbywały też różne (oni to nazywali meliną) spotkania w tym mieszkaniu. I tak nas trzymali.

Jeszcze na drugi dzień miała rano przyjść łączniczka „Regina”, Kozłowska chyba [Skarżyńska] Irena, ale miała pseudonim „Regina”. No i trzeba ją było ostrzec. Rozmawialiśmy po cichutku i mówi: „Trzeba ostrzec «Reginę»”. „Reksa” się mówiło na nią. Mnie by to do głowy pewnie nie przyszło, ale mieli ze zrzutu takie papierosy angielskie w pudełczkach płaskich, po jednej stronie niebieskich, ja miałam ołówek, pióro, bo ze szkoły szłam. Schowałam sobie to pudełeczko i ołówek i powiedziałam, że się muszę umyć. Ten stanął w drzwiach żołnierz, ja mówię „Uciekaj”. No i musiał wejść do tego pokoju. Więc ja się tam krótko myłam, ale na tym pudełeczku napisałam „Reks, uciekaj”. Tak nieszkodliwie, bo Reks to może być i pies, prawda? No i ubrałam się po cichutku, odkręciłam zamek, to pudełeczko położyłam tak stroną tą do czytania [na takim słupku]. Schody kończyły się, poręcz kończyła się takim słupkiem, koło którego ona musiała przejść, żeby skręcić do tego mieszkania. I

szybko wyniosłam wodę brudną, bo wiadro było pełne, do zlewu, który był obok drzwi. I on się zorientował wtedy, że ja tam, słyhać [mnie było] na korytarzu, wyskoczył za mną, ja mówię: „No co?” W każdym razie ona miała przyjść o dziewiątej, więc tak celowane było mniej więcej przed dziewiątą i faktycznie ona przyszła. Była na tyle bystra, że wyszła z tym pudełeczkiem, zeszła po cichu, już oczywiście nie przychodziła [do mieszkania], miała przynieść jakąś pocztę. I potem już przez resztę tego [naszego] pobytu w tym mieszkaniu, cały czas były dyżury pod Trybunałem, obserwowali, co tam się będzie działo dalej. Tak że już wiedzieli. No i potem, nie wiem ile, dwa dni czy trzy dni – wywieźli nas wieczorem.

Data i miejsce nagrania	2012-08-13
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"